

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłka 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Kurenda arcybiskupa Bilczewskiego.

Lwów, 7 sierpnia.

Ks. arcybiskup Bilczewski wydał w sprawie strajków następującą kurendę:

„Ciężka klęska spadła na nasz kraj. W wiel-
kiej części wsi archidiecezyi, dojrzałe zboża czekają
napróżno na sierp żniwiarzy. Jeszcze smutniejsze,
że dusze włościan zapłonęły ku dworom nienawiści,
która nieobliczone dla obu stron może spowodować
nieszczęścia.

Przekonany jestem, że Wielebni Bracia spełni-
liście już swój obowiązek i staraliście się uspokoić
wzburzone umysły swoich parafian. Niemniej odży-
wam się do Was z prośbą, abyście w tych smutnych
czasach zdwoili pracę i uczynili wszystko, co w Wa-
szej mocy, ażeby obalamuony lud oświecić i rozko-
łysane namiętnością doprowadzić do równowagi.

Powiedzcie ludowi głośno, że arcybiskup, któ-
ry kocha włościan i pragnie tylko ich dobra, wzywa
ich, ostrzega i błaga, aby się nie dali porwać do
czynów, niegodnych prawego chrześcijanina i dzieci
tyle już nieszczęśliwej Ojczyzny.

Powiedzcie ukochanym włościanom, że wolno
im w sposób spokojny i drogą sprawiedliwą walczyć
o swoje prawa i polepszenie płacy za roboty tam,
gdzieby im płacono rzeczywiście za mało, lub co
gorsza, zatrzymano niegodziwie zapłatę dzienną.

Pismo św. uczy bowiem wyraźnie, że goźdź
jest robotnik zapłaty swej i zatrzymanie zapłaty
nazywa grzechem do nieba o pomstę wołającym.
Z drugiej strony jednak przy każdej sposobności
ostrzegajcie wieśniaków w słowach gorących, że nie
wolno za pracę żądać cen niemożliwych, jakichby
oni nigdy nie płacili i płacić nie mogli, gdyby sami
byli właścicielami obszarów dworskich.

Dał nam Pan Bóg w tym roku po latach nieu-
rodzaju piękne plony, jako miałem sposobność prze-
konać się naocznie w czasie mojej wizyty kanoni-
cznej. Gdyby lud te dary Boże zniszczył, lub pozwo-
lił w ubogim naszym kraju zmarnieć tym milionom
ziarn na polu, to niech pamięta, że mogą wkrótce
przyjść lata żez, głodu i innej pomsty Bożej.

Aby zaś wieśniacy ani na chwilę nie przypu-
szczali, że pisząc tę odezwę, mogłem mieć co inne-
go na myśli i w sercu, jak dobro ludu i pragnienie
odwrócenia nieszczęścia od wszystkich obywateli
kraju, starajcie się ukochani Bracia, jako pasterze
ludzi wszystkich stanów, wpływać równocześnie po
ojcowski na pracodawców, aby gdziekolwiek tylko
mogą, zrobić słuszne ustępstwa, uczynili je corychlej
i jednali sobie stałą opieką i, bratniem postępowan-
iem zaufanie i serca ludu.

† Józef, arcybiskup metropol.

Krzywdy kraju.

Lwów, 7 sierpnia.

Sprawą pokrzywdzenia oferentów krajowych
przy budowie linii kolejowej Sambor—Granica Wę-
gierska, zajęło się energicznie prezydium lwowskiej
Izby handlowej i przemysłowej. Jak już z wczoraj-
szych doniesień naszych wiadomo, ministerstwo ko-
lejowe, znane zresztą z szczególnie konsekwentnej
nieprzychylności dla naszego kraju, przy rozprawie
ofertowej na budowę tej linii kolejowej, rozdało
wszystkie roboty firmom niemieckim z Wiednia, Bu-
kowińskiemu i Węgier, pominięto zaś bardzo wybitne fir-
my galicyjskie, które już niejednokrotnie z podob-
nych robót wywiązały się bez zarzutu i tym razem
również oferty swoje wniosły.

Zaraz na pierwszą wiadomość o tem pokrzyw-
dzeniu firm krajowych, prezydent Izby handlowej i
przemysłowej p. Piepes-Poratyński udał się wczoraj
do namiestnika hr. Pinińskiego i przedstawiwszy mu
całą sprawę, prosił usilnie o interwencję w Wie-
dniu. P. namiestnik przyrzekł dołożyć wszelkich sta-
rań, aby krzywdę powyższą naprawiono.

W tej samej sprawie odejście w dniach naj-
bliższych obszerny memoriał Izby handlowej do mi-
nisterstwa kolejowego i do ministra Pięta.

Można mieć przeto nadzieję, że mimo formalnie
zapadłej już decyzji władz wiedeńskich, rzecz da się
jeszcze odrobić.

Zjazd cesarza Wilhelma II. z carem Mikołajem.

(Dep. „Słowa Polskiego“).

Petersburg. Journal de St. Petersburg widzi
w odwiedzinach ces. Wilhelma nowy dowód przyja-

znych stosunków, łączących tradycyjnie oba domy
panujące, tudzież rękojmię pokoju światowego.

Rewel. Z powodu odwiedzin ces. Wilhelma
miasto, port i okręty udekorowano. W porcie wznie-
siono hałę przyjęcia.

Rewel. Wczoraj o godz. 1/29 zbliżył się jacht
cesarza niemieckiego „Hohenzollern“ do portu. Na-
przeciw wyjechał car Mikołaj na pokładzie „Stan-
dardu“. Po oddaniu zwykłych salw powitalnych, za-
brzmiały hymny, rosyjski na jachcie pruskim, pruski
na rosyjskim.

Z kolei car zaprosił cesarza Wilhelma na swój
okręt. Tu odbyło się serdeczne powitanie, poczem
okręt rosyjski wywiesił flagę obu mocarstw i podą-
żył do Rewlu. Za zbliżeniem się do portu, majtko-
wie floty rosyjskiej wznosili okrzyki „hurra“, a ce-
sarz Wilhelm pozdrawiał każdy okręt rosyjski zoso-
bna. Następnie powrócił cesarz niemiecki na swój
jacht, gdzie go rewizytował car Mikołaj wraz z w.
ks. Aleksym. Potem obaj monarchowie opuścili „Ho-
henzollern“, by zwiedzić okręty eskadry rosyj-
skiej

Petersburg. Now. Wremia twierdzi, że obe-
cność kanclerza Buelowa na zjeździe w Rewlu jest
dowodem, iż na pokładach obu yachtów cesarskich
mają być omawiane ważne kwestye polityczne. Jest
rzeczą powszechnie znaną — pisze dalej Now. Wre-
mia — że polityka Rosyi ma za zadanie w najzu-
pełniejszym porozumieniu ze sprzymierzoną Francją,
pracować około dzieła utrzymywania pokoju świato-
wego. Do tego szczytnego celu dąży również reszta
państw, wśród nich Niemcy, których monarcha nie
raz w swych mowach powiadał, że cała jego nie-
zmordowana troska o powiększenie sił zbrojnych
swego kraju jest tylko środkiem do zapewnienia
pokoju.

Now. Wremia wskazuje następnie na różnicę
w zapatrywaniach rosyjskiego i niemieckiego rządu
co do spraw ekonomicznych i zaznacza, że załatwie-
nie kwestyi spornych, dotyczących projektu taryfy
cłowej, byłoby wysoce pożądanem.

Rewel. Na wczorajszym śniadaniu na pokła-
dzie „Standardu“ wznosił cesarz Wilhelm toast na
cześć Lambsdorfa, a car na cześć Buelowa i hr.
Eulenbarga. Popołudniu przypatrywali się obaj mo-
narchowie z pokładu okrętu „Mimin“ próbom strze-
lań.

Sytuacja.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Autonomiczna taryfa cłowa.

Wiedeń. Wczoraj rozpoczęła się na nowo kon-
ferencya nad autonomiczną taryfą cłową. W ubiegłą
sobotę narady przerwano, ponieważ referenci wę-
gierscy chcieli na kilka dni powrócić do Budapesztu.

Koronacja króla Edwarda.

(Depesza „Sł. Polskiego“).

Londyn. Wczoraj popołudniu, po godzinie
drugiej, zawiązał jacht królewski do Portsmouth. Ja-
pońskie okręty wojenne w Spithead oraz wszystkie
pełniące specyjalną w tym celu służbę okręty w por-
cie Portsmouth oddały salwy powitalne. Okręty
te były oświetlone udekorowane. Króla Edwarda po-
witał admirał Bothan, główny dowódca załogą
w Portsmouth.

Londyn. Królestwo przybyli wczoraj popoł-
dniu na stację „Wiktorya“. Król szedł lekko, lecz
nieco sztywnie, co zaledwie można dostrzedz. Postawa
i wygląd króla wywarły bardzo pomyślne wrażenie.
W otwartym powozie, wśród owacyjnych, entuzya-
stycznych okrzyków ludności, podążyli królestwo do
pałacu Buckingham.

Kopenhaga. Gubernator Krety, ks. Jerzy
i ks. Andrzej grecki odjechali wczoraj do Londynu
na uroczystości koronacyjne.

Wiedeń. Ambasador angielski, sir Plun-
kett udał się do Londynu na sobotnie uroczystości
koronacyjne.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 7 sierpnia.

Restauracya wieży Maryackiej.

Kraków. Sekcyja ekonomiczna Rady miejskiej
uchwaliła wczoraj w sprawie wieży Maryackiej
wnioski komisji, mianowicie: 1) aby natych-
miast przystąpić do restauracyi wieży, 2) wyjednać
niezwłocznie na tymczasowe roboty
kredyt 10.000 koron. Sekcyja wybrała dla tej spra-
wy osobną komisję

Protest Rusinów.

Wiedeń. Tutejsze dzienniki zamieszczają do-
słowny tekst depeszy, przesłanej przez posłów ru-
skich (Romańczuka, Barwińskiego, Oleśnickiego i Mo-
gilnickiego), w której panowie ci oświadczają, że gro-
żenie stanem wyjątkowym jest bezcelowe i niezem-
nie uzasadnione.

Posłowie ruscy protestują, również przeciw na-
słaniu wojska w te wsie, gdzie strajku wcale nie-
ma. Wreszcie „obroncy ruskiego narodu“ nazywają
oficyalne doniesienia o strajkach tendencyjnymi, i pro-
szą p. Koerbera, aby przysłał do Galicyi „sprawie-
dliwych i bezstronnych urzędników“, jak to propono-
wali już w depeszy z d. 28 lipca, celem zbadania
właściwego stanu rzeczy i przekonania się o prawdzie
ich przedstawień.

(Z okazji tej depeszy zamieszcza N. W. Jour-
nal, zajmujący wobec strajków stanowisko wielce
nam nieprzychylnie, artykuł wstępny p. t. Das Aus-
nahmsland Galizien, w którym nawołuje rząd cen-
tralny „do stanowczej interwencji na rzecz tak ucis-
kanych przez Polaków Rusinów“. Wobec tego, że
wywody dzienników wiedeńskich ulegają konfiskacie
we Lwowie, aczkolwiek były już w Wiedniu cenzu-
rowane, zrezygnować musimy ze streszczenia powyż-
szego artykułu, na coby zasługiwał jako znamien-
ny objaw daltinizmu publicystów wiedeńskich, oraz so-
lidarnej akcyi Rusinów z centralistami. Red.)

**Wybory do Sejmów: karyńskiego i voral-
berskiego.**

Wiedeń. Neue freie Presse donosi, że nowe
wybory do Sejmu w Karyntyi i Voralbergu odbędą
się już na podstawie nowej, podczas ubiegłej sesji
sejmowej uchwalonej ordynacyi wyborczej. Nowa or-
dynacya wyborcza nie otrzymała jednak jeszcze sank-
cyi cesarskiej.

Jubileusz doktorski biskupa Strossmayera.

Wiedeń. Dnia 4 b. m. upłynęło 60 lat od
chwili, kiedy biskup Strossmayer otrzymał na uni-
wersytecie wiedeńskim dyplom doktora teologii. Z te-
go powodu udała się deputacya do Siatiny, aby ju-
bilatowi wręczyć ponowny dyplom doktorski.

Samobójstwa.

Wiedeń. Przybyli tu przed 3 miesiącami
z Moskwy muzyk Edward Weber i nauczycielka
Gustawa Eisler zginęli od kilku dni bez śladu. Przy-
puszczają, że znaleźli oni śmierć w nurtach Duna-
ju. Przed 14 dniami wyszli oboje z domu, do domu
zaś wróciła sama Eisler i oświadczyła, że Weber
prawdopodobnie już nie wróci. Przed kilku dniami
wydała się Eislerowa i od tego czasu już jej nie
widziano. Przedwczoraj wyciągnięto z Dunaju czar-
ną torebkę, w której znajdowały się wszystkie do-
kumenty p. Eisler. Powodem samobójstwa obojga
tych osób była nędza.

Grac. Zastrzelił się tu siostrzeniec biskupa
Drohobockiego. Samobójca, student medycyny, pozo-
stawił list, w którym podał, że stwierdził u siebie
tuberkulozę, i dlatego kulą rewolwerową pozbawia
się życia.

Król rumuński w Gasteinie.

Gastein. Wczoraj o godz. 4 popołudniu przy-
był tu król Karol rumuński.

Ischl. Król rumuński nadał wielu austriackim
dygnitarzom i urzędnikom dworskim order.

Miljonowa oflara na cele naukowe.

Frankfurt n. M. Trzej obywatele tutejsi zło-
żyli kwotę 2 milionów marek na założenie we Frank-
furcie Akademii dla medycyny praktycznej.

Morderczyni własnych dzieci.

Grac. Niejaka Marya Baumannowa w bestyal-
ny sposób zgładziła troje swoich dzieci. Nieludzka
matka, która od dłuższego czasu żyła w niezgodzie

ze swoim mężem, zaprowadziła swoje 3 dzieci nad staw, rzuciła je do wody i tak długo przytrzymywała pod wodą, aż potonęły. Wówczas wyciągnęła trupy dzieci z wody i ułożyła je na brzegu, sama zaś udała się do sądu i oddała się w ręce władzy. W sądzie zeznała, że powodem tego kroku było złe obchodzenie się z nią jej męża.

Masowe otrucie.

Brunszwik. Podczas uroczystości odpustowej w Süpplingenborgu stwierdzono objawy otrucia u przeszło 200 osób, wskutek spożycia ciastek, napełnionych pianą śmietankową. 70 osób leży w szpitalu niebezpiecznie chorych, reszta leczy się w domu.

Strajk.

Tryest. Strajk robotników w odlewni Tomasz Holta skończył się.

W „niemieckich Atenach” odrzucono kredyty na sztukę.

Monachium. Izba posłów odrzuciła głosami centrum przeciw innym stronnictwom kredyty na cele sztuk pięknych, które zostały na nowo wstawione przez Izbę wyższą. Wobec tego kredytyte są już stanowczo odrzucone.

Rozwiązanie zaręczyn.

Monachium. Zaręczyny ks. Zygryda bawarskiego z arcyks. Maryą Anuncyją zostały za obopólną zgodą stron rozwiązane. W poniedziałek był ksiądz Zygfryd w Wiedniu, onegdaj rano udał się do Monachium, a wczoraj wyjechał znowu do Wiednia.

Nowy kardynał.

Rzym. Wiedeński nuncjusz Taliani zostanie mianowany na wrześnieowym konsystorzu kardynałem.

O spuściznę po Crispim.

Rzym. Pisma włoskie wyrażają swoje niezadowolenie z powodu nadzwyczaj pospiesznej sprzedaży licytacyjnej ruchomości Crispiego znajdujących się w jego willi w Neapolu. Nie pojmują też pośpiechu, z jakim rodzina Crispich zezwoliła na licytację bardzo cennych przedmiotów. Jedyna córka Crispiego wyszła za ks. Lingua-Glosse i znajduje się w bardzo dobrych stosunkach materyalnych, wdowa zaś po Crispim pobiera z kasy państwowej pensję w kwocie 15.000 lirów.

Wskutek pośpiechu, w jakim się licytacja odbywa, nie osiąga się pojedyncze przedmioty odpowiedniej ceny, a niektóre drogie pamiątki sprzedają prawie za bezcen.

Otrucie grzybami.

Ebyenburg. Wskutek spożycia grzybów otruło się tu dwoje dzieci i woźnica jednego z tutejszych właścicieli domów.

Orkan.

Londyn. Podług depesz z Hongkong panował tam silny orkan, który znacznie uszkodził stojące tam na kotwicy okręty.

Sytuacja w Chinach.

Londyn. Dzienniki donoszą z Szangaju, że poseł francuski oświadczył zastępcy rządu chińskiego, iż rząd francuski gotów jest cofnąć swe wojska z Szangaju, skoro tylko uczynią to inne mocarstwa.

Londyn. Times donosi z Szangaju, że amerykański komisarz dla taryfy, generał Sharitz odwiedził niedawno wicekróla Nankinu i doniósł mu, że rząd amerykański nie przystanie na zobowiązania, zawarte w §. 8 angielsko-chińskiego traktatu handlowego co do zniesienia cła „likim”.

Niski stan Nilu.

Kair. Biuro Reutersa donosi o poważnym położeniu w Egipcie, z powodu niebywale niskiego stanu wody w Nilu. Generalny dyrektor departamentu wyraził obawę, że będzie to niższy jeszcze stan wody, niż w r. 1899, kiedy 200.000 akrów ziemi pozostało nie zalanych, skutkiem czego uwolniono je od podatku.

Exprezydent Krüger w Scheweningen.

Haaga. Prezydent Krüger przybył tu z Utrechtu i przyjęty został przez Volmaransa. Na drodze tłumy publiczności, utworzywszy szpaler, witały Krügera, który następnie udał się do kąpieli morskich w Scheweningen. Stan zdrowia Stejna jest zadowalniający.

Rozruchy na Kaukazie.

Petersburg. Rosyjska agencja teleg. donosi, że rozpowszechnione za granicą wiadomości o rozruchach w Tyflisie nie potwierdzają się.

Rewolucja na Haiti.

Port au Prince (Haiti). Generał Firmin utworzył prowizoryczny rząd dla prowincji północno-zachodniej i artybonitońskiej. Generał zamianował sam siebie prezydentem tego rządu.

Walka kulturalna we Francji.

Besaugon. Jedyna szkoła w gminie Liebvillers, która nie zastosowała się do ustawy kongregacyjnej, została z urzędu zamknięta. Zakonnice musiały przemocą usunąć ze szkoły.

Meude. Dziesięć szkół kongregacyjnych zamknięto wczoraj bez żadnych zajęć w Lozere. Tylko w Aumont przyszło do starcia, przyczem dwie osoby raniono.

Afery pojedynkowe.

Paryż. Wczoraj w południe odbył się pojedynek na pistolety pomiędzy hr. Harnoncourt a dr. Wahrmanem, z powodu „różnic”, jakie wynikły pomiędzy tymi panami przy grze w taroka. Obaj adwersarze wyszli cało z walki, ale nie pogodzili się.

Z tego samego powodu przyszło do starcia pomiędzy ks. Janem Burbońskim a tymże drem Wahrmanem, ale aferę tę załagodzono wzajemnymi deklaracjami.

Kongres Macedoński.

Sofia. Kongres macedoński, który ma się zająć wyborami do głównego komitetu macedońskiego, został mimo sprzeciwienia się przedstawicieli Partii zwołany na dzień 10 bm. W odpowiedzi na interwencję turecką doniósł rząd bułgarski, że zarządzi wszystko, aby kongres odbył się w granicach dozwolonych ustawą o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, a jeżeli zajdą okoliczności tego wymagające, to z mocy istniejących ustaw zgromadzenie rozwiąże.

Ponieważ obecny prezes komitetu Michajłowski cofa się, a Borys Sarafow osoby swojej jeszcze na pierwszy plan nie wysuwa, przeto przyjdzie na tym kongresie do rozstrzygającej walki między rezerwowym generałem Souczewem a Belczewem. Belczew jest człowiekiem młodym, który w ostatnich czasach wielce był czynnym w Macedonii i osobę swoją na pierwszy plan wysunął.

Uchodzi on za kierownika i męża zaufania wewnętrznej organizacji w Macedonii. Osobę jego łączą z przygodą misyonarki Miss Stone i wyrażają podejrzenie, że Belczew z tego wypadku miał odnieść korzyść osobistą. Z tych powodów Belczew sam obecnie nie chce się eksponować.

Awantura rumuńska w austr. kąpielach.

Bad Hall (w górnej Austrii). Podczas koncertu orkiestry kąpielowej uderzył dep. Konstanty Popowice gościa kąpielowego Smilovaca (należącego do dyrekcyi kolei w Jassach) tak silnie kijem, że go ciężko zranił. Popowicego aresztowano.

Po zawarciu pokoju.

Paryż. Z Transvaalu donoszą tu, że gdy po zawarciu pokoju Boerowie mieli składać przysięgę wierności Anglii, 4000 Boerów nie chciało tego uczynić, wskutek czego przyszło do poważnych rozruchów i krwawych starć.

Ciekawe junctim: zabawki i ordery.

Berlin. Na wczorajszym posiedzeniu komisji dla taryfy cłowej oświadczył hr. Posadowski, że obrady nad taryfą cłową przyczyniają się do poznania ludzi. Można tu widzieć, jak np. wyznawcy zasady wolnego handlu potajemnie starają się uzyskać cła prohibicyjne dla swoich specjalnych produktów. Produkcja miedzi nie pokrywa ani jednej trzeciej części zapotrzebowania, co więc szkodziłoby niemieckiemu przemysłowi elektrotechnicznemu, który prym trzyma w świecie.

Następnie przy pozycy 946 „Zabawki dzieci” socjaliści proponują równocześnie dodatek następujący: „Ordery, chociażby były nadawane przez panujących, mają być oceniane podług materyału, z jakiego są sporządzone, bez względu na wagę, a w każdym razie nie niżej 1.000 marek.

Przewodniczący usuwa ten wniosek jako niedopuszczalny. Po dłuższej dyskusji formalnej, większość komisji oświadczyła się przeciw obradom nad tym wnioskiem i *junctim*, proponowanemu przez socjalistów. Wobec tego socjaliści postawili ten dodatek jako osobną pozycję 947. W ciągu obrad hr. Posadowski zaznaczył, że zastępcy rządu w obradach nad tym wnioskiem, obrażającym uczucia monarchiczne, nie wezmą udziału.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Wiadomości bieżące.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś we czwartek o godz. 6 wieczorem. Po posiedzeniu jawnem nastąpi tajne.

— **Mianowania.** Minister sprawiedliwości zamianował adjunkta w zakładzie karnym męskim w Wilhelmie Sighartnera, kontrolorem tego zakładu.

Minister sprawiedliwości przeniósł notariusza Włodzimierza Łuspińskiego z Kossowa do Jarosławia.

— **Losowanie przysięgłych.** Na kadencję sądów przysięgłych rozpoczynającą się dnia 9 września w sądzie kraj. we Lwowie wylosowano, jako głównych: Karasiński Jan właśc. real., Russman Ignacy domkomisowy, Maryszler Jan właśc. real., Litwiński Zygm. cukiernik, Heimbach Bernard właśc. real., Weinreb Rubin hand. wód min., Mann Jan Rud. rękawicznik, Schweizer Henryk właśc. real. Mostki, Zgłiszczyński Ł. dzierz. dobr., Weiss Alfred kupiec we Lwowie, Thulie S. właśc. kop. węgla, Sanocki W. urzędnik Izby handl. Niemeksza W. inż. właśc. real., Leon hr. Łoś urzędnik kolei państw., Schneider C. wł. real., Ruszczyński G. dyrektor B. zalicz., Mahler A. właśc. real., Friedrich

E. G. właśc. real., Rychnowski F. wł. real. inżynier, Bańkowski S. wł. real., Niezabitowski S. wł. dobr., Aumer F. wł. real., Czaykowski H. wł. real., Mikuliński B. wł. real., dr. Schaff S. adwokat, Reiser J. aptekarz, Lewakowski A. urz. B. hip., dr. Walach R. wł. real., Ciechulski W. kupiec, Żołczyński T. wł. real., Matyskiewicz W. wł. real., Baron A. wł. raf. nafty, Bodnar J. wł. real., Bayli Sew. wł. druk., Niedzielski B. wł. dobr. Brusno.

Jako zastępców: Feigel L. kupiec, Jasiński Z. wł. real., Ehrlich J. kupiec, Nowożeniuk I. kupiec, Kretowicz P. weterynarz, Łodziński B. inżynier, Olewiński W. inżynier, Czarmak A. wł. real., Opuchlak J. L. przedsiębiorca.

— **Żołnierz, grożący bagnetem na ulicy.** Nowego dowodu, iż uzbrojenie żołnierzy poza służbą powinno być bezwarunkowo zniesione, dostarczyła awantura wyprawiona wczoraj na placu Dąbrowskiego około 9 wieczorem, przez jakiegoś żołnierza z 30 pp. „Rycerz” ten, będąc w podpitym stanie, pojawiwszy się na placu Dąbrowskiego od ulicy Lindego, zaczął jakieś towarzystwo, siedzące na ławce, a gdy dwaj znajdujący się w niem mężczyźni wezwali go, „by poszedł się wyspać, skoro pil za wiele”, dobył bagnetu. Kobiety z krzykiem poczęły uciekać w ulicę Chorażczyzny, bezbronni zaś zaatakowani chcieli pijanemu żołnierzowi odebrać broń, ten jednak wywijał bagnetem tak zapalczywie, iż nie można było doń przystąpić. Zwabieni rozpaczliwem wołaniem przerażonych kobiet przechodnie, poczęli wołać daremnie policyanta, a krzyżący tłum poczał się coraz liczniej gromadzić. Żołnierz zwrócił się wtedy przeciw publiczności, wołającej o pomoc policyi, chcąc na niej wyrzucić swą zemstę. Rozpoczęła się gonitwa po placu, ludzie uciekali z krzykiem, a pijany „polował na upatrzonego”.

Podczas całej tej awantury, która zgromadziła kilkaset ludzi, policyanta nie było nawet śladu. Dopiero zatelefonowano o pomoc do policyi, tymczasem żołnierz biegał z bronią w ręku po placu, usiłując gościć w każdego, kto mu się nawinął. Zapędziwszy się w ulicę Staszica, rzucił się na stojącego obok bramy domu pod l. 6 dozorcę tego domu. Zadał cios wprawdzie bagnetem, ale dozorca odskoczył instynktownie, a bagniet wbił się w blaszaną ryne.

Zanim policyanci zdołali dowiedzieć się o awanturze i wyjechać dorożką — nadeszli dwaj kadeci i zabrali pijanego żołnierza na Cytadę, dzięki czemu nie przyszło do rozlewu krwi.

— **Szum i Jetka,** dwa małe obdartusy, zbłąkane w ulicy Piekarskiej i wprowadzone do biura inspekcji policyjnej, nie umiały nic więcej podać prócz wyżej podanych imion, chłopak liczyć może około lat 3, dziewczynka 4, są rodzeństwem. Chciano od nich dowiedzieć się, gdzie mieszkają lub jak się nazywają rodzice, więc kupiono im cukierków, które jednak okazywały się tym środkiem indagacyi, bo mały tak zawzięcie wzięły się do jedzenia, iż zupełnie na pytania przestały odpowiadać.

— **Po latach piętnastu** więzienia, wypuszczono wczoraj z zakładu karnego Abrahama Schreibmana. Odsiedział on karę za dokonaną przed laty 16-tu zbrodni morderstwa.

— **Wstrzymana jazda.** Placem Trybunałskim przejeżdżał koźlarz, wioząc naładowany wóz cegieł. Podczas szybkiej jazdy załamał się tył wozu a cegły rozsypały się na szynach tramwaju elektrycznego. W tej chwili nadjechał z Łyczakowa wóz tramwajowy nr. 6, a sporo czasu upłynęło, zanim usunięto zawadę i tramwaj podążył dalej.

— **Dla inwalidów.** Dnia 18 bm., jako w dzień urodzin cesarza, odbędzie się w prezydium magistratu lwowskiego uroczyste rozdanie zapomóg z fundacyi im. Franciszka Józefa I, utworzonej na pamiątkę pierwszego pobytu monarchy we Lwowie (w r. 1851), dla inwalidów wojskowych (względnie wdów po nich), którzy stawili się do służby wojskowej z okręgu lwowskiego. W roku bieżącym otrzyma zapomogi po 144 koron, względnie 120 koron, sześciu inwalidów i trzy wdowy po inwalidach — ludzie wyłącznie w bardzo podeszłym wieku.

— **Brutalny dorożkarz.** Dorożkarz nr. 87 najeżdżał wczoraj w ul. Kopernika na jadącego wózkami ręcznym ucznia ślusarskiego Jana Józefczyka i jeszcze go za to zbił bez litości batem.

— **Pogróżki.** Donosiliśmy przed kilku dniami o znęcaniu się nad dziećmi swemi przez żonę stolarza Maryę Zdrozdowską. Kobieta tę oskarżono wczoraj ponownie o napady na lokatorów tego domu i groźby pobicia za to, iż uwiadomili byli policyę o katowaniu dzieci.

— **Za sprzeniewierzenie 80 kor.,** popełnione przed rokiem jeszcze na szkodę kupca p. Teodora Steblińskiego, aresztowano wczoraj Jana Andruszczyszyna 18 letniego praktykanta. Tłumaczy się on, iż otrzymał kwotę 80 kor. zgubił i z obawy przed karą zbiegł do Bóbrki.

— **Egzamin z rachunkowości** państwowej w namiestnictwie zdaly panie: Marya z Naganowskich Bresiewiczowa i Helena Szpilówna z Nisk, oraz Kazimiera Kopaczynska z Krakowa.

Zmarli:

We Lwowie: Marya Bamburówic, wdowa po dyaryuszu, lat 74; Józefa z Krzysztowiczów Żerdecka, żona majstra szewskiego, obywatela m. Lwowa, lat 36, Bazyli Żerebecki, były dorożkarz, lat 43; Michał Szalej, syn rzemieślnika, lat 5, Zofia Kozula, zarobnica, lat 60; Marya Babij, córka rolnika, 1 rok; Zofia Lis, córka rzemieślnika, lat 4; Anna Parka, zarobnica, lat 30; Michałina Knapp, córka zarobnika, 1 rok.

W Nowym Sączu: Jan Obrecht, obywatel m. Nowego Sącza, lat 87.

Anglicy wobec zwyciężonych.

(Boerowie i oświata).
(Times).

Najwięcej palącą kwestyą w Transwaalu jest obecnie kwestya oświaty.

Brak jej był jedną z głównych przyczyn wojny i w dalszym ciągu może utrudnić zbliżenie się zwycięzców i pobitych.

Sam miałem sposobność zetknąć się z niesłychanymi dowodami ciemnoty.

Rozmawiając niedawno z Boerem, mającym 3000 f. szt. (75.000 koron) dochodu rocznego, kandydatem do Volksraadu, przekonałem się, że według jego mniemania, Francya i Anglia wspólną mają granicę, Ameryka zaś jest angielską kolonią.

Wojska mogliśmy przysłać na pole bitwy dlatego w tak znacznej ilości, iż Ameryka dostarczyła nam swoich żołnierzy.

Nie jest to przykład odosobniony. Na szczęście, departament oświaty pod prezydenturą p. E. B. Sarganta w czasie wojny jeszcze, rozpoczął działanie na wielką skalę. Faktycznie, mimo nieprzerwywania kroków wojennych, cały naród Boerów uległ jego wpływowi.

Szkoły zakładane w koncentracyjnych obozach doznały ogromnego powodzenia. Z początku rodzice zachowywali się niechętnie, pomimo uprzedzającego postępowania nauczycieli i opierali się posyłaniu dzieci do szkoły. Teraz dzieje się przeciwnie. W chwili powrotu uczniów do farm, pożegnanie ich z nauczycielami świadczyło o zupełnie odmiennym stosunku. Skromne, małe podatki dawali Boerowie nauczycielom na znak szacunku i wdzięczności i zapraszali ich do swych zagrod, jak tylko odbudowane zostaną. Istotnie serdeczność i uprzejmość nauczycieli więcej się przyczyniła do pogodzenia Boerów z Anglikami, niż cokolwiekby innego.

Wiele planów rozpatruje obecnie departament oświaty w celu stworzenia machiny edukacyjnej, któraby dokładnie funkcjonowała i osiągała wszystkich Transwaalskich dzieci. Szczegóły nie są jeszcze wykończone, ale hojność rządu na cele oświaty pozwala dobrze wróżyć na przyszłość. Jedną z największych trudności jest odległość farm jednych od drugich, co wymaga albo ustanowienia wędrownych nauczycieli, albo założenia internatów. Tej kwestyi dotąd nie rozstrzygnięto, wszakże prawdopodobnie po doświadczeniu, nabytem w koncentracyjnych obozach, rodzice sami będą woleli internaty.

Wśród nauczycieli, będących w służbie departamentu oświaty wielu jest Holendrów, którzy pod dawnym rządem zajmowali się nauczaniem, choć nie posiadali dyplomu. Tym, którzy życzą sobie pozostać w swoim zawodzie, przyznane zostaną stypendya 60 funtów sterlingów (1.500 koron) rocznie, aby mogli przejść kursa w jednej ze szkół normalnych (seminaryj) świeżo założonych. W ten sposób za kilka lat będzie departament rozporządzał dostateczną liczbą doskonale wyćwiczonych holenderskich nauczycieli.

Kwestya religijna załatwiona została w tak pomyślny sposób, iż nie zdaje się aby dała powód do jakiegokolwiek rozdrażnienia. Wszędzie rodzice mają prawo wybierać pastora czy duchownego, któryby ich dzieciom udzielał codziennie nauki religii w języku holenderskim.

Z objazdu inspektora szkół w okręgu Marico najlepsze nadzieje na przyszłość dają się wywnioskować.

Jeździł on od farmy do farmy wraz ze swym tłumaczem i wszędzie był przyjmowany przez ludność nadzwyczaj życzliwie. Nie zauważył nigdzie rozgoryczenia z powodu wojny. Rodzice z radością przyjmują projekt rządu zakładania szkół i obiecują najgorliwsze poparcie; tylko wyrażają nadzieję, że rząd nowy nie będzie im nasyłał profesorów podobnych do tych, jacy byli poprzednio (t.j. nie przygotowanych odpowiednio).

Pozostaje jeszcze kwestya założenia Uniwersytetu. Departament pilnie ją studjuje. Miejsca jeszcze nie oznaczono, ale pewną jest, że Uniwersytet doskonale zaopatrzony stanie w Transwaalu, jak tylko okoliczności na to pozwolą.

Kapelusz panamski.

Kapelusz słomkowy ma w obecnej porze roku pierwszeństwo nad wszelkiem innym nakryciem głowy, widać go na ulicach, w ogrodach, na wycieczkach, w górach i dolinach. Wśród najrozmaitszych tańszych pletni słomkowych ukazuje się w roku bieżącym coraz częściej, prawdziwy „Panama”, który od ubiegłego lata powrócił znów do mody, zarówno dla pań jak i panów. Powodu tej ponownej popularności kosztownego kapelusza szukać należy, jak zapewnia jedno z fachowych pism amerykańskich, w odmiennym kształcie, jaki umiano mu obecnie nadać.

Dawniej kapelusze te miały jeden tylko fason, szerokie skrzydła, niska główka z małym zagłębieniem idącym przez środek, a fason ten był postrachem dla młodzieży i miał uznanie tylko u ludzi wiekowych. Naraz w r. 1897, jeden z pośredników w Guayakwili, miejscu wysyłki kapeluszy panamskich w Ekwadorze, wpadł na pomysł nadania im fasonu t. zw. „Fedora”; kilka tuzinów takich kapeluszy wysłał do handlarza londyńskiego, a ten wystawił je na sprzedaż, ofiarowawszy najpiękniejszy ówczesnemu ks. Wali, dzisiejszemu królowi. Pośrednik w Guayakwili nie pomylił się w przypuszczeniach, nowomodny kapelusz panamski zyskał od razu powodzenie, ale tylko w sferach możnych tego świata.

Prawdziwy „Panama” jest bowiem bajecznie drogi. B. amerykański sekretarz stanu, Gage, zapłacił za taki kapelusz, w najprzedniejszym gatunku, 500 dol., a Jan Reszke 600 dol. „Panamy” wyrabiane są w wewnętrznych miejscowościach Ekwadoru, Kolumbii i Peruwii przez Indian, starców, kobiety i dzieci. Najlepsze pochodzą z Ekwadoru a plecione są z włókien liści palmy, nazwanej przez Indian miejscowych „Jipijapa”. Wyrób tych kapeluszy uprawiany jest przez Indian jako przemysł domowy; mogą oni pracować tylko w najwcześniejszych godzinach porannych i o wieczornym zmroku. Przez resztę dnia słońce pali z taką siłą, a powietrze jest takie suche, że włókna palmowe wysychają zbyt szybko i łamią się w robocie. Tylko w wymienionych wyżej godzinach atmosfera przesycona jest taką ilością wilgoci, która umożliwia wyrób kapeluszy zwykłego gatunku, zaś przedniego mogą być plecione jedynie przy świetle sztucznym.

Czerwonoskórzy robotnicy siedzą przed swemi łepiankami, trzymając drewniany fason kapelusza między kolanami i zwinnymi palcami osuwają go włóknom palmowem, maczając co chwila słomę w kubie z wodą, wilgoć tylko bowiem nadaje giętkość pletni. Zaczyna się ona od środka główki, a okrągły, t. zw. „guzik”, jest charakterystycznym dla wyrobu. Z tego „guzika” bowiem, biegle wnoszą, czy kapelusz pochodzi z Ekwadoru, Kolumbii, Peruwii lub Jamajki, gdyż jest on w każdym z tych krajów odmiennym.

Wyrób „panamy” najprzedniejszego gatunku, wymaga pół roku czasu — stąd wysoka niesłychanie cena tego nakrycia głowy. Pletnia w niem jest „morowana”, włókna liści palmowych tak cienkie jak nitki płócienne, a lada przerwa w nich, węzeł widoczny z wierzchu, zmniejsza wartość wyrobu o 50 do 75%.

Łatwo sobie zatem wyobrazić, z jaką baczną uwagą Indianie pracują nad każdym „Panamą”.

Rozmaitości.

× **Roztargnienie literatów.** Paryska *Revue* przytacza kilka zabawnych przykładów roztargnienia

słynnych uczonych i literatów. Diderot nie pamiętał nigdy prawie godziny, doby dnia, ani miesiąca, wreszcie imion osób, z którymi rozmawiał; Stuart Mill miał na ulicy wygląd obłąkanego i ciągle wpadał na przechodniów; Balzac strzegł się bardzo, aby nigdy nie wpatrywać się w osoby spotykane na ulicy; gdyż natychmiast poczyniał mimowoli przedrzeźniać ich chód i ruchy. W rozmowie zachowywał się jak człowiek głuchy lub nieprzytomny, gdyż nigdy nie słuchał swego rozmowcy, pracując myślą nad swemi powieściami. Ale „rekord” roztargnienia osiągnął niewątpliwie Ampere, znukomity fizyk i matematyk. Chciał on raz przejechać się dorożką; w chwili jednak, gdy podchodził do ekwipażu, przyszła mu jakaś nowa kombinacya matematyczna do głowy. Wyciągnął więc z kieszeni kawałek kredy i z zapalem począł kreślić cyfry na pudle powozu. Dorożkarz zaciął konie i począł uciekać od Amperea jak od waryata. Wychodząc kiedyś z domu, napisał on na drzwiach kredą: „Ampere wyszedł, widzieć się z nim można dopiero wieczorem”. Kiedy wrócił po godzinie, przeczytał ów napis na drzwiach, a biorąc siebie za kogoś odpowiedzialnego, wyszedł na miasto i spacerował bez żadnej potrzeby aż do zmierzchu. Wtedy dopiero zdecydował się wrócić do własnego mieszkania.

Analizując przyczyny tego roztargnienia u uczonych i literatów, autor artykułu *Revue* upatruje je w ześrodkowaniu myśli na jednym przedmiocie, w żywej wyobraźni, która stwarza światy nowe, bądź barwne, pełne ruchu i życia w mózgach poetów i powieściopisarzy, bądź też pełne oderwanych teoryj, w jakich żyją uczeni i myśliciele. To skupienie myśli powoduje, że przed oczyma tych ludzi świat i życie realne przesuwają się jak senne marzenie. Dlatego też Goethe mógł zagłębiać się w badanie teoryi barw przy odgłosach wrzającej bitwy, a Hegel ani na chwilę nie przerwał swej pracy naukowej podczas bitwy pod Jeną. Starożytne podanie o Archimedesie ma głęboką uzasadnienie psychologiczne.

× **Taniec w Hiszpanii.** W ambasadzie meksykańskiej w Madrycie odbyła się na zakończenie sezonu niezwykle, mająca pewien charakter artystyczny, zabawa. W szeregu żywych obrazów, w których wzięło udział przeszło 150 osób dorosłych i dzieci z najlepszego towarzystwa dyplomatycznego, przedstawiona została historia tańca. Kierownikiem zabawy był głośny malarz hiszpański, Moreno Carbanero, a pomagali mu kolarzy Sala i Madrago, muzycy Chapi i de Lara, pierwsze tancerki opery paryskiej, oraz grono innych osób kompetentnych. Obraz pierwszy wyobrażał rzymski Gades, z którego pochodziły najlepsze tancerki w starożytności. Widzowie ujrzeli atrium, gdzie urodziwe kobiety w klasycznych tunikach tańczyły przy łagodnych dźwiękach fletu i cymbalek. Obraz drugi przenosił widzów do epoki Maurów; wyobrażał opisaną wierszem przez księcia Rinas legendę o św. Kasyldzie, córce panującego w Teledo króla Alimina, który zaskoczył ją, gdy rozdawał zgłodniałym więźniom chrześcijanom chleb, lecz chleb ten w tejże samej chwili zamieniał się w kwiaty. Bojownicy maurytańscy tworzyli wspaniałe grupy z niewolnicami w bogatych szatach i odtańczyli wschodnią zambę. Gdy podniesiono kurtynę po raz trzeci, ukazała się na scenie dokładna reprodukcya znanego obrazu Pradilli „Dwór miłości”, przedstawiającego scenę z życia Hiszpanii w wieku XV. Margrabina Bolanos śpiewała za sceną pieśni trubadurów, a poetki i śpiewacy, postaci obrazu — tańczyli. W obrazie następującym przedstawiono dwór Filipa III., ogrody zamku Prado, a trzy pary odtańczyły parangę. Potem wykonano taniec „sześciu” (seises), dotychczas jeszcze wykonywany w wielką sobotę w katedrze w Sewilli przed wielkim ołtarzem. Wreszcie w ostatnich obrazach odtańczono menueta i gawota, oraz taniec andaluzyjski „patio” i nowoczesny taniec hiszpański. Zabawa zakończyła się defiladą wszystkich uczestników przed portretem króla i regentki.

Z nad Riwieri Istryjskiej.

Lovrana 30 lipca 1902.

Dla ludzi, będących w tem szczęśliwym położeniu, iż mogą wyjechać przez kilka tygodni podczas feryj i odpocząć po pracy całorocznej, zjawia się zawsze na wiosnę pytanie, gdzie lato spędzić? Najczęściej lubimy wybierać pomiędzy m rzem a górami, o ile jesteśmy zdrowi i nie jedziemy na torturowanie się w „badach”. Co jest lepsze, to rzecz względna, zdaje mi się jednak, że odpoczynek nad morzem jest dla większości ludzi bez porównania korzystniejszy i przyjemniejszy, tak dla ducha, jak i dla ciała.

Kąpiel morska orzeźwia nas i wzmacnia, a krajobrazy nadmorskie, zwłaszcza takie, jak w okolicach Abazy, gdzie piękno przecudnej toni Adryatyku jednoczy się z niezwykle malowniczymi widokami gór Karstu, przypominającymi w wielu miejscach krajobrazy tatrzańskie — stanowią obfity, niewyczerpany pokarm dla naszych uczuć estetycznych.

Morze dostarcza nam, sądzę, najsilniejszych uczuć tego rodzaju ze wszystkich krajobrazów przyrody. Różnorodność w jednorodności, wielorakość barw i kształtów, zlewających w jedną całość har-

monijną — to warunek piękna. Cóż zaś jest w stanie pod tym względem iść w porównanie z morzem, zwłaszcza południowem? Tu gładka, zda się, ołowiana powierzchnia, cicha i spokojna, a nad wszelki wyraz przejrzysta, pozwala nam w głębi kilkunastu nawet metrów podpatrywać cudowne sceny tajemniczego życia, które drga w piersiach śpiącego jakby olbrzyma. Widok różnobarwnych wodorostów lub ukwiatów (polipów), wyglądających, jak kwiatów kobierce, różnokształtne skorupiaki, cichutko sunące po dnie jeżowce, rozgwieżdżone lub mieczaki, szkliste, tęczkowo lśniące meduzy, a nadewszystko — niezliczonych postaci ryby, prześlicznie ubarwione, a wszystko to żyjące, walczące, działające w głębi toni, pozornie martwej, tajemniczym tętnącej spokojem zlewa się w piękną, harmonijną całość. Ale niech tylko lekki wiatr musnie powierzchnię morza, jakże zmieni się ona nagle: wystąpią nowe barwy; tu seledynowo-błękitna, tam modro-zielona, ówdzie ciemnofioletowa, a na ich tle srebrzyste smugi załamujących się fal wierzchołków.

A barwy te są co chwila inne, tak, że godzinami całemi przypatrywać się można bez znużenia się ten obraz, gdy silniejszy powiew wiatru lub gwałtowny sirocco, z nad afrykańskich wiejących brzegów, pohula po morza powierzchni. Wówczas uśpiony olbrzym budzi się, pierś jego podnosi się i opada

gwałtownie; miota falami o skaliste wybrzeża, pieni się, wyje i jęczy potężnym łoskotem.

Nie tylko co chwila każde morze inny przedstawia widok, ale i wygląd morza poszczególnych jest bardzo odmienny; należy tylko umieć patrzeć i różnice te ocenić! Cóż za różnica np. pomiędzy Bałtykiem po największej części ponurym i mętym, a kąpiącym się w słońcu przecudnym Adryatykiem, a kto widział zatokę Neapolitańską z nieskończoną gamą igrających po niej barw i odcieni, ten doznał z pewnością prawdziwej uczty estetycznej. Koloryt ten zależy od wielu bardzo warunków, od krajobrazu otoczenia, natury dna, charakteru biologicznego danego morza, a chwilowe różnice uwarunkowane są przez zmienne stany nieba i wiatru.

Otóż zatoka Quarnero, zwłaszcza bliżej brzegu zachodniego Istryjskiego, gdzie na stokach gór i skał, umajonych istic podzwrotnikową roślinnością, rozłożyły się piękne miejscowości kąpielowe Volosca, Abaza, Ika i Lovrana — odznacza się pięknym bardzo kolorytem, przypominającym nieco zatokę Neapolitańską. Zwłaszcza o zachodzie słońca, gdy przeciwległe góry Karstu mienią się bladą purpurą, koloryt zatoki jest przecudny.

(D. c. n.)

